Egz. Obow. Okręgowy

Cena 15 groszy A

KURIER szczeciński

ROK VIII NIEDZIELA 28, PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA 1952 R. NR 310 (4454)

Kierownicy t. zw. „Organizacji Krajowej WiN“

dobrowolnie ujawnili

przed władzami bezpieczeństwa

zbrodnicze antypolskie knowania wywiadu amerykańskiego

i pozostających na żołdzie USA reakcyjnych grup emigracji

PAP PODAJE: Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WiN“ i „kierownictwem“ tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego“ zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant“ tzw. „Organizacji Krajowej WiN“ J. J. Kowalski ps. „Kos“ i jego zastępca S. Sienko ps. „Wiktor“, którzy oświadczyli:

1 ŻE od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji.

2 ŻE utrzymywali stałe kontakty i korespondencje z z tzw. „delegaturą zagraniczną WiN“, w skład której wchodzili: szef „delegatury“ płk. Józef Maciołek, ps. „Kazimierz“, „Marek“, „Tomek“, jego zastępca płk. Rolewicz, ps. „Olgierd“, „Ziutek“, płk. Bokszczanin, ps. „Bartek“ — przedstawiciel „sztabu“ Andersa, Pełczyńskiego i Kopańskiego“ oraz „szef łączności“ tej „delegatury“ Boryczko Adam, ps. „Albin“, „Adam“, „Bernard“.

3 ŻE wymieniona „delegatura zagraniczna“ działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem“ londyńskim Andersa, Pełczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popiela i innymi.

4 ŻE wymieniona „delegatura zagraniczna WiN“ znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana.

5 ŻE od lutego 1949 r. „delegatura“ nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WiN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko - dywersyjnych wzamian za ustalone stałe subwencje finansowe.

6 ŻE przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss - Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha, ps. „Pol“, który był obecny przy podpisywaniu umowy.

7 ŻE umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał wg. relacji „delegatury“ — szef wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią określany w raportach „delegatury“ ps. „Eugeniusz“, a z ramienia „delegatury WiN“ płk. Maciołek, ps. „Marek“ oraz Kulikowski Edward, ps. „Edward“.

8 ŻE jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury“ do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak najszerszej pomocy technicznej, instrukcyjnej, finansowej oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko-dywersyjnych i zrzutów lotniczych.

WYMIENIENI wyżej „Kos“ i „Wiktor“ złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szyfry, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury“ od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomiwszy sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej wrogiej działalności wobec państwa ludowego, a naodwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowczo - dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

* * *

(Treść ich pisemnego oświadczenia zamieszczamy na str. 2 i 3).

Nowy statek wybudowała załoga stoczni w Gdańsku

ZBLIŻAJĄCY się dzień rozpoczęcia czwartego roku Planu 6-letniego, wita załogę Stoczni Gdańskiej nowym sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji nowowybudowanej jednostki pełnomorskiej.

Serdeczne gratulacje z okazji zakończenia budowy statku złożyli stoczniowcom gdańskim — przybyli na uroczyste zebranie załogi, wiceminister Przemysłu Maszynowego — Fidelski i sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Grochulski.

WTOREK
30 grudnia
godz. 12
Kino
„Młoda Gwardia“
PRZEDSTAWIENIE FILMOWE
i wręczenie nagród w konkursie
„MEWKI“
o filmach radzieckich

Wstęp za specjalnymi biletami, które można odebrać w redakcji Kuriera. Aleja Wojska Polskiego 29.

W CIĄGU ostatnich lat w Kazachskiej SRR wybudowano szereg wielkich elektrowni. Równolegle z budową wielkich obiektów wznosi się elektrownie wodne, obsługujące jeden lub kilka kołchozów.

Na zdjęciu: Maszynownia niedawno zbudowanej Issykskiej Elektrowni Międzykołchozowej, która obsługuje 18 kołchozów.

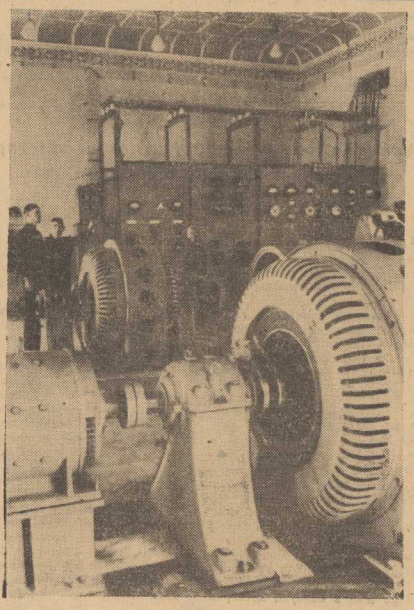

Rybacy dalekomorscy łowili w święta

PIĘĆ naszych dalekomorskich trawlerów rybackich „Wulkanka“, „Wulkan“, „Syriusz“, „Pluton“ i „Orion“, przebywa obecnie na podbie gunowym morzu Barentsa. Przed samymi świętami doszła do nich drogą radiową wieść, że „Dalmorowi“ do wykonania planu grudniowego brakuje jeszcze około 120 ton ryb.

W odpowiedzi na tę wiadomość rybacy postanowili nie spędzać świąt w bazie portowej i nie zwracając uwagi na niesprzyjającą pogodę, wyszli w morze. Przez trzy dni świąteczne złowili potrzebną ilość ryb tak, że ich „Dalmor“ mógł zameldować wykonanie planu w 102 proc. Najwięcej ryby—bo 65 ton złowiła załoga „Wulkanii“.

Lecz złowić to jeszcze nie wszystko. Nasze jednostki dalekomorskie są jednocześnie przetwórniami. Złowioną masę dorszową przez wiele godzin ciężkiej pracy musieli jeszcze rybacy filetować i lodować. (r)

SŁOWA CHORĄŻEGO OBOZU POKOJU

„CO SIĘ TYCZY Związku Radzieckiego — powiedział Józef Stalin na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie“.

Zbliża się rok 1953. Każdy uczciwy człowiek na świecie gorąco pragnie, by rok ten stał się rokiem utrwalenia pokoju światowego, rokiem położenia kresu barbarzyńskiej wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu, rokiem uregulowania konfliktów międzynarodowych.

I oto znów z ust Józefa Stalina wielkiego wodza narodów radzieckich, z ust chorążego pokoju padły słowa, które setki milionów ludzi umacniają w wierze w możliwość utrwalenia pokoju, które raz jeszcze potwierdzają pokojowe założenia polityki kraju socjalizmu — ZSRR.

W ODPOWIEDZI na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times“ Józef Stalin stwierdził, że Stany Zjednoczone Ameryki i Związek Radziecki mogą żyć w pokoju. Jest to jeszcze jedno potwierdzenie leninowsko - stalinowskiej tezy o możliwości pokojowego współżycia socjalizmu i kapitalizmu, jeszcze jeden dowód gotowości ze strony Związku Radzieckiego pokojowej współpracy ze światem kapitalistycznym. Stanowisku temu potężny kraj socjalizmu daje wyraz niezmiennie od pierwszej chwili swego istnienia.

Gdzie tkwią źródła obecnego napięcia międzynarodowego? „Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki "zimnej wojny" prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu" — powiedział Józef Stalin.

TA „zimną wojną“ jest skierowany przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej pakt atlantycki, jest amerykańska polityka przekształcania Niemiec zachodnich i Japonii w bazę agresji, jest przekształcanie ONZ w narzędzie wojny, jest amerykańska polityka gwałcenia umów międzynarodowych.

Amerykańscy politycy i generałowie, dążąc do rozpętania trzeciej wojny światowej, przeciwni są idei porozumienia międzynarodowego.

Zgoła inne jest stanowisko Związku Radzieckiego, który pragnąc doprowadzić do odprężenia sytuacji międzynarodowej niejednokrotnie podkreślał swą dobrą wolę wykorzystania wszelkich środków mogących zapobiec wybuchowi nowej rzezi światowej. Józef Stalin oświadczając, że pozytywnie ustosunkowuje się do ewentualnej propozycji rozmów dyplomatycznych celem rozpatrzenia możliwości spotkania z Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego wykazał, że Związek Radziecki nie pomija żadnej okazji, byleby tylko przyczynić się do zapobieżenia groźbie nowej wojny.

JÓZEF Stalin w odpowiedzi na pytanie korespondenta „New York Times“ oświadczył, że ZSRR jest w każdej chwili gotów współpracować w każdym nowym przedsięwzięciu, zmierzającym do położenia kresu wojnie w Korei.

Związek Radziecki uważa pokojowe regulowanie konfliktów międzynarodowych za niezmienną linię swej polityki. Dał temu wyraz w lipcu 1951 roku, proponując rokowania rozejmowe w Korei. Dał temu wyraz na toczącej się obecnie w Nowym Jorku VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, wysuwając propozycje natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei.

Odpowiedzi udzielone przez Józefa Stalina korespondentowi „New York Times“ są jeszcze jednym dowodem, że kraj zwycięskiego socjalizmu w polityce swej kieruje się dążeniami i pragnieniami setek milionów ludzi na świecie, wyrażonymi przed paru dniami na wiedeńskim Kongresie Narodów w Obronie Pokoju. Słowa Józefa Stalina raz jeszcze potwierdzają tę wielką prawdę, że budzkość ma w Związku Radzieckim niezawodną ostoję pokoju.

SŁOWA Józefa Stalina wypowiedziane w chwili, gdy rok 1952, rok wielkich zwycięstw obozu pokoju, dobiega końca, staną się dla wszystkich obrońców pokoju na świecie nowym bodźcem do kontynuowania wytężonej, ofiarnej walki, by zwyciężyła sprawa pokoju — sprawa wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Nam, Polakom, słowa Józefa Stalina, wielkiego przyjaciela narodu polskiego dodadzą sił i hartu w walce o nowe zwycięstwa, które są jednocześnie sukcesami całego obozu pokoju.

Wielkie zakłady przemysłu tłuszczowego powstają w Kruszwicy

W KRUSZWICY powstaje nowoczesna przetwórnia nasion oleistych, jeden z największych tego rodzaju zakładów w kraju. Budowa nowych zakładów jest poważnie zaawansowana.

W szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie tłoczni, rozpoczęto także montaż konstrukcji stalowych pod przyszłe wielkie zbiorniki olejowe o pojemności ok. 400 ton każdy. Nad powierzchnią ziemi wyrosły już mury potężnego silosu, który pomieści ponad 1000 wagonów nasion oleistych. W przyszłym roku załoga podejmie również budowę dalszych obiektów fabrycznych, m. inn. rafinerii i rozlewni oleju, ceresowni oraz magazynów wysłodków.

Produkcja fabryki będzie zmechanizowana. Tak np. procesem produkcyjnym podstawowego działu — ekstraktowni, kierować będą przy pomocy specjalnych urządzeń sterujących zaledwie dwie osoby.

Powierzenie misji utworzenia nowego rządu degauliście wywołało olbrzymie oburzenie we Francji

PARYŻ

PO trzydniowych daremnych rozmowach z przedstawicielami poszczególnych partii, prezydent Francji Auriol zaproponował jednemu z przywódców faszystowskiej partii de Gaulle'a (RPF) Jacques Soustelle'owi utworzenie nowego rządu. Na posiedzeniu kierownictwa i frakcji parlamentarnej RPF wyrażono zgodę na to, by Soustelle przyjął powierzoną mu misję.

AURIOL

Wieczorem 26 grudnia Soustelle odwiedził prezydenta Auriola i zawiadomił go, że podejmuje próbę sformowania nowego gabinetu. Soustelle rozpoczął rozmowy z przedstawicielami różnych partii na temat utworzenia nowego rządu. Powierzenie misji utworzenia nowego rządu przedstawicielowi faszystowskiej partii de Gaulle'a wywołało olbrzymie oburzenie w całej Francji.

DE GAULLE

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

CZTERY lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbiciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WiN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem" — przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WiN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przepędzeniu Niemców, stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodnie z poglądami wielu spośród nas — przekreślenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykanów, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym: w tym wyrośliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WiN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne" w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Stawaliśmy się grupką obcą myślom i uczuciom Polaków

Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Kmicziców, o płasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty", o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawaliśmy się grupką obcą myślom i uczuciom nie tylko przeciętnego Polaka, ale nawet tych środowisk, z którymi byliśmy blisko związani — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu".

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym zatrzymaniem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że w innych grupach „podziemia" dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że nie sposób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stale rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanymi z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — mianowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, po rzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą. Wtedy to zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zbywaliśmy pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym co działo się w kraju, z tym co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadywaliśmy się o stosunkach zagranicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, którą przeprowadzaliśmy stopniowo, pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy patrzeć na zasięg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie.

Do władzy, która wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodową — Polak nie może odnosić się negatywnie

Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkalne, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica śródmieścia. Dowiadywaliśmy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na ziemiach zachodnich.

W obliczu tych faktów mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przemian jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł opierać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Śledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętnej postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głębokiego pietyzmu, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie". Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minionej wojnie i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

Emigracyjna klika dąży do wojny i do zniszczenia kraju

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miesiąca na miesiąc. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci zagranicą — nie tylko WiN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grupek politycznych — rozpaczliwie czepiali się poły najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeforsowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z ojcem Turowskim generałem zakonu Pallotynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyśpieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski" — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „Montownia" — „sztab główny" Andersa i Kopańskiego, snując na tym tle zadania i dla nas.

Nie nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

Harrimany marzą o powrocie do polskich kopalń i hut

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradykalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, ocenianie jest przez ogół jako dobre i słuszne" — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów" kontynuujących uporczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat" polskich „sztromanów" amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom, i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalń i hut. Francja dzisiejsza, jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przysłany do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WiN „Adam" — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współpracowników tej „delegatury" płk. Bokszczanina, że plan Marshalla — to pętla na szyi gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrotu do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Amerykańscy podpalacze świata popierają antypolski rewizjonizm niemiecki

Całe społeczeństwo jest dumne z zasiedlania ziem zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do ziem zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie te prowojenne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziem Odzyskanych Niemcom... Opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane" — mówił Mikołajczyk nasze mu przedstawicielowi „Markowi" J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie poufnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem" - Chruścielem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km wybrzeża morskiego... „dostępu do morza!"

To wszystko oświadczali nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników", w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzec się ziem zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na zachodzie.

Emigranckie kliki i kliczki wysługują się śmiertelnym wrogom Polski

Antypolskim trumanowskim „demokratom", czy eisenhowerowskim „republikanom" amerykańskim, antypolskiemu rewizjoniście Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie kliki i kliczki.

Nasi emigranci, pożal się Boże, „działacze" kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agenturę tych protektorów hitlerowskiej Czwartej Rzeszy i wściekłego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie" emigranckich politykierów i generałów, cóż są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowerów i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knowaniach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Anderse pisał nam wręcz „Marek", że, jeśli Amerykanie i Anglicy go poprą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich". To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym jak ludzie, których przecież stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak ślepieni, by liczyć, że znajdą w kraju wspólników dla takiej łajdackiej, antynarodowej, wrogiej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się, przede wszystkim na obrazie jaki przedstawiają grupki polityczne polskie na zachodzie — na „emigranckim bagienku" jak określał je w liście do nas „Wacław" — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kąsowe porozumienie" w rodzaju „Rady Politycznej", związanej nie wspólną ideą a dostępem do jednej kasy, z której można czerpać, prześciganie się w usłużności, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypadkowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich klik, z istoty polityki jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżimu" — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — władzy ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie władzy ludowej są zarazem — i nie mogą nie być — wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak znaczyło dla świata: człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami" — żalił nam się „Adam" w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o uniezależnienie kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom jest naszym wrogiem, kto jest za nimi, — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Zbrodnicze „porozumienie" między emigracyjnymi zdrajcami i wywiadem USA

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nie uniknionego rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia" w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia" między „delegaturą WiN za granicą" i amerykańskim wywiadem. Trudne było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania, występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

„Sprzedali nas wywiadowi USA"

Kierownik „delegatury" — „Marek", znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju" — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego". Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3)

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

Umowa została podpisana przez „Marka" — Maciołka i „Eugeniusza" kierownika wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek" — Józef Maciołek i „Pol" — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie — poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele Rady Politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Białas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili, kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy wzmogła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiali za każdym, kto się z niej chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykolejonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentur, by nie dopuścić ich do obałamuconych młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniają nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów", składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemałemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów": wydziału „F" — (wojskowego) czy „Noteci" (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi" elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaciół, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez nich pożądanych informacji z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarczywych żądaniach posłaliśmy im prócz fikcyjnych, wyssanych z palca „informacji" — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z kliczek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli, te, zbierane z sufitu dane wywiadowcze, uchodziły za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej" nie tylko wszelkich Pomianów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek", „najwyższych czynników" amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako „mityczny „wielkorządca Polski" figuruje jakiś tajemniczy „Łomonosow", nieznany nikomu w kraju!

O jakiej że głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss-Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nieistniejącą od dłuższego czasu organizację WiN za najpotężniejszą organizację „podziemia" w Polsce, a z „przedstawicielem" tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA p. Royall. Jakże nic nie wiedzą, co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola" — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nieistniejącą organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka", że ta niemal nie istniejąca organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

„Polacy mieli ginąć, aby Amerykanie i hitlerowcy mogli z komfortem wycofać się z Europy"

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia" z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsłoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 roku Amerykanie przekazali nam tzw. „plan Wulkan" tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzeźwej ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku sprowokowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „plan Wulkan" stanowi część ogólno-atlantyckiego retardiation plan — „planu opóźnienia" amerykańskiego odwrotu z Europy. W planie tym chodzi Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „Montownia" (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec zachodnich, Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie Wulkan" żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak największa liczba żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Olenhauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan Wulkan" przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania 1 wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenia tych obiektów". Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranccy najmici żądali od nas, abyśmy pomogli im w zbombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie... musiał przyznać w swej ocenie pisanej do nas Bokszczanin — nie zawiera już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajduje swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzależnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźbą, o której już wspomniałem".

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „ja płacę, ja wymagam! I ten plan, tak scharakteryzowany, radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Bokszczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możność storpedowania i zdemaskowania tych łajdackich zamiarów szafowania polską krwią, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogich narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garstce wyrzutków narodu!

Polskimi rękoma chcieli niszczyć Nową Hutę, Warszawę, Wrocław

Podobnie bezczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 r. „delegaturze WiN zagranicą" wywiad amerykański i które ta „delegatura" przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego naszej armii, naszych efektywów wojskowych, nawet nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wznoszonych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością — budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich jak Ursus i Żerań, Nowa Huta i wrocławski Pafawag. Szeregu instytutów naukowych, takich jak np. Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmici z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogły im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym wiąże swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodzi o to, aby mieć możność utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przeszkadzaniu obronie polskich dzieci, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski! Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żołdackiej pychy Ridgway'ów, głębokiej pogardy Dulles'ów dla wszelkich wartości ludzkich, wartości, które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu mylą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymańków. Zwyrodnialcy, oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku za odpowiednią zapłatę do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty p.p Zaleski i Odzierzyński, Sosnkowski i Anders, Kopański i Pełczyński, Bielecki i Berezowski, Żenczykowski i Rowmund Piłsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wójcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Bagiński, Arciszewski i Białas, Ciołkosz i Zaremba i wszyscy im podobni — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znajdzie się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę, czy Żerań, w ułatwianiu zbrodniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo-dywersyjne, zawarte w planie „Wulkan" i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigranckich najmitów probierzem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i łajdactwo polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

WiN przestał istnieć bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozproszenia zarówno w kraju jak i zagranicą wszelkich wątpliwości, że WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegokolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego właśni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja" spełnia haniebną rolę narzędzia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom Adenauerów. Przestał istnieć bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiejkolwiek szerszej organizacji podziemnej którégokolwiek z dawnych czy nowszych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów", „punkty informacyjne", ludzie „zamrożeni", trzymani w rezerwie. Są grupki „wodzów" — nie tylko bez armii ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś przede wszystkich szpiegowską robótką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników" i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytują władze bezpieczeństwa, a drudzy wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia". Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej" kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z władzą ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego", dla Harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla Adenauerów, wyciągających chciwie łapy po nasze ziemie zachodnie.

„Marek" obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzącym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów" do ich dyspozycji. Amerykanie pośpiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej setki pachołków dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazaliśmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. KOWALSKI „KOS"
S. SIENKO „WIKTOR"

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 r.

PIERWSZE PCHNIĘCIA prawdziwym floretem to niezwykłe przeżycie dla Marysi ZASTĘPOWSKIEJ. Nie wychodzą one co prawda jeszcze tak pewnie jak starszym koleżankom, floret chwieje się w słabej rączce, ale Marysi nie brakuje zapału, potrafi więc przezwyciężyć wszystkie trudności. O tym jak Marysia rozpoczęła karierę sportową w Szkole Szermierczej Budowlanych dowiesz się z reportażu w jednym z najbliższych numerów „Kuriera".

Rozłam we włoskiej partii socjaldemokratycznej — rezultatem profaszystowskiej polityki jej przywódców

RZYM.

PARTIA socjaldemokratyczna we Włoszech przeżywa głęboki kryzys. Rozłam, jaki dokonał się w partii, jest rezultatem polityki jej przywódców Saragata, Romity i Simonini'ego, zmierzającej do całkowitego podporządkowania socjaldemokratów rządzącej partii chrześcijańsko - demokratycznej. Polityka przywódców socjaldemokratycznych znajduje m. inn. wyraz w popieraniu przez nich projektu faszystowskiej reformy ordynacji wyborczej.

Jak donosi dziennik „Paese" federacja socjaldemokratyczna w Carrara opublikowała oświadczenie o zerwaniu z polityką kierownictwa partii i proklamowała na znak protestu autonomię tej federacji.

Wszyscy członkowie sekcji partii socjaldemokratycznej w mieście Bottrila (prowincja Rivigo) zgłosili wystąpienie z partii socjaldemokratycznej i przystąpienie do partii socjalistycznej.

Czterokrotny wzrost bezrobocia — wynikiem marshallizacji Austrii

WIEDEŃ

ODBYŁO SIĘ tu pod przewodnictwem przedstawiciela radzieckiego gen. Kraskiewicza kolejne posiedzenie Rady Sojuszniczej, na którym omawiano sprawę bezrobocia w Austrii.

W ostatnim czasie ilość bezrobotnych w Austrii osiągnęła nienotowaną dotychczas liczbę 215 tysięcy osób i nieustannie wzrasta.

Jak zbadanie tego problemu — oświadczył gen. Kraskiewicz — wykazuje, wzrost bezrobocia jest wynikiem marshallizacji Austrii. Według oficjalnych danych statystyki austriackiej od chwili wprowadzenia planu Marshalla liczba bezrobotnych w Austrii wzrosła przeszło czterokrotnie.

Gen. Kraskiewicz podkreślił, iż rząd Fiegla — Scherfa wysuwał wielokrotnie plany „uzdrowienia" ekonomiki i „likwidacji" bezrobocia. Plany te pękały jak bańki mydlane.

Zamiast uzdrowienia ekonomiki nastąpił ostry i narastający kryzys w przemyśle cywilnym, zamiast zmniejszenia bezrobocia nastąpił dalszy jego wzrost.

Podkreślając, że sytuacji takiej nie można dalej tolerować, przedstawiciel radziecki zalecił, by skierowano do kanclerza Fiegla pismo domagające się, aby rząd austriacki przedstawił do dnia 15 stycznia 1953 r. Radzie Sojuszniczej szczegółowy plan maksymalnego zmniejszenia bezrobocia i za pewnienia pracy wszystkim grupom bezrobotnych.

Ze świata

★ **JAK PODAJE Agencja Nowych Chin — kwatera główna amerykańskich sił zbrojnych w Tokio — wydała zarządzenie, na mocy którego wszelkie wiadomości z Korei, „mogące wywrzeć ujemne wrażenie" będą podlegały ostrej cenzurze. Zarządzenie dotyczy przede wszystkim wiadomości o krwawych rozprawach żołdateski amerykańskiej w obozach jenieckich.**

Afryka dla USA!

- oto dążenie amerykańskich imperialistów powodujące kryzys systemu kolonialnego

OD CZASU inwazji Afryki przez oddziały Eisenhowera w r. 1942 trwa penetracja amerykańskiego kapitału, wyciągającego szpony po bogactwa naturalne Tunisu, Maroka, Algeru, Egiptu i pozostałych państw afrykańskich.

RÓWNOCZEŚNIE z opanowywaniem życia gospodarczego krajów Afryki Północnej przez kapitał amerykański, wzrastała rywalizacja i antagonizm między imperializmem amerykańskim a jego słabszymi partnerami — imperialistami brytyjskimi i francuskimi.

Ale „atomowa polityka" Waszyngtonu nie ograniczała się jedynie do gospodarczego opanowania Afryki. W swych przygotowaniach wojennych Amerykanie rozbudowują pozycje strategiczne w Afryce Centralnej i Północnej. Zajęty w 1942 r. przez wojska Eisenhowera Port Lyautey w Maroko nie został opuszczony przez wojska amerykańskie. Stany Zjednoczone wybudowały po cichu posterunek w Liberii wydając na rozbudowę tamtejszych portów i lotnisk 48 milionów dolarów.

Przekształcając całą Afrykę w bazę strategiczną amerykańscy imperialiści główną uwagę skupili na wybrzeżu północnym. Po wypędzeniu wiernego sługi brytyjskich imperialistów, egipskiego króla Faruka i objęciu dyktatorskiej władzy przez gen. Nagulba, wpływy amerykańskie w Egipcie ugruntowały się poważnie.

Poważnym ciosem zadanym przez USA Wielkiej Brytanii stało się przyłączenie na zasadach federacji b. kolonii włoskiej Erytrei do Abisynii, w której dominującą rolę gra kapitał amerykański.

RÓWNOCZEŚNIE z zaostrzeniem się sprzeczności anglo - amerykańskich w Afryce północnej pogłębił się konflikt francusko - amerykański w Tunisie i Maroko. Jak chciwie stwierdza tygodnik „Saturday Evening Post": „Dziś główną siłą wojskową w Maroku są Stany Zjednoczone. Potęgę ich symbolizują amerykańskie bazy i lotnicze wojska desantowe".

W walce imperializmu angielskiego i francuskiego z imperializmem amerykańskim o posiadłości afrykańskie szala zwycięstwa przechyla się coraz wyraźniej na korzyść dolara. Pogłębianie się sprzeczności między krajami imperialistycznymi jest obecnie coraz wyraźniejsze. Jak pisze Stalin w swej pracy ogłoszonej w przeddzień XIX Zjazdu KPZR:

„Zewnętrznie rzecz biorąc, wszystko jak gdyby toczy się „pomyślnie"... Byłoby jednak rzeczą niesłuszną sądzić, że ta „pomyślność" może utrzymać się „na wieki wieków", że te kraje będą bez końca znosiły panowanie i ucisk ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki, że nie spróbują wyrwać się z niewoli amerykańskiej i wkroczyć na drogę samodzielnego rozwoju... Weźmy przede wszystkim Anglię i Francję. Nie ulega wątpliwości, że są to kraje imperialistyczne. Nie ulega wątpliwości, że tanie surowce i zapewnione rynki zbytu mają dla nich pierwszorzędne znaczenie. Czyż można przypuszczać, że będą one bez końca znosić obecną sytuację, kiedy Amerykanie pod przykrywką kampanii wokół „pomocy", związanej z „planem Marshalla", wciskają się do ekonomiki Anglii i Francji, starając się przekształcić ją w dodatek do ekonomiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, kiedy kapitał amerykański zagarnia surowce i rynki zbytu w koloniach angielsko - francuskich i szykuje w ten sposób załamanie wysokich zysków kapitalistów anglo-francuskich? Czyż nie będzie słuszniej, jeżeli powiemy, że kapitalistyczna Anglia, a za nią również kapitalistyczna Francja, będą ostatecznie musiały wyrwać się z objęć USA i zdecydować się na konflikt z nimi, ażeby zapewnić sobie samodzielną pozycję i, rzecz prosta, wysokie zyski!"

Równocześnie z zaostrzeniem się sprzeczności międzyimperialistycznych poteguje się walka narodowo - wyzwoleńcza narodów Afryki Północnej. **Ludy Czarnego Lądu nie mają zamiaru być nadal obiektem wyzysku kolonizatorów, obojętnie pod jakim sztandarem oni występują.** Narastanie sprzeczności między Anglią i Francją a Stanami Zjednoczonymi oraz wspaniały rozwój ruchu wyzwoleńczego świadczą o szybko narastającym kryzysie systemu kolonialnego.

JÓZEF SOŁTYS

Nowe cenne okazy zwierząt egzotycznych otrzymały polskie ogrody zoologiczne

POLSKIE ogrody zoologiczne prowadzą stałą wymianę ciekawych i rzadkich okazów zwierząt egzotycznych z innymi krajami, zwiększając ilość posiadanych gatunków i stan zwierząt w ogrodach.

Najbardziej ożywioną jest wymiana ze Związkiem Radzieckim, którego ogrody zoologiczne otaczane troskliwą opieką państwa są jedynymi z najbogatszych na świecie. Stamtąd też polskie ogrody zoologiczne otrzymały dużą ilość niezwykle cennych okazów.

M. in. ze Związku Radzieckiego sprowadzono do Polski dwie sztuki antylopy-suchak, rzadkiej odmiany tego zwierzęcia żyjącego w stepach zakaspijskich. Z ZSRR otrzymaliśmy ponadto rysia, azjatyckiego szopa-janota, cztery dromadery oraz dwa piękne lwy.— Wkrótce nadejdą do Polski z ZSRR dalsze okazy zwierząt egzotycznych, jak rzadkie zwierzę z gatunku dzikiego osła azjatyckiego — kułan, dalsze dwie antylopy - suchak oraz rosomak, spotykany dawniej i u nas w Białowieży, obecnie żyjący w najbardziej niedostępnych częściach tajgi syberyjskiej.

PONADTO polskie ogrody zoologiczne wzbogaciły się o parę orangutanów, wielkich lecz delikatnych i trudnych do wychowania w niewoli małp człekokształtnych. Pochodzą one z puszcz na Sumatrze. Do kraju przybyły one z Holandii w drodze wymiany na żubry. Orangutany przeznaczone są dla Zoo we Wrocławiu. W tym samym czasie z Czechosłowacji otrzymaliśmy trzy pelikany oraz trzy zwierzęta z rodziny kunowatych — fredki, które przyczynią się do rozszerzenia hodowli tych zwierząt, **mających duże znaczenie w akcji tępienia szczurów.**

W 1952 roku nadeszło do Polski 38 rezusów, dość popularnych w puszczach Afryki małp, które okazały się doskonałymi obiektami doświadczalnymi dla badań naukowych. Rezusy otrzymał Polski Zakład Higieny, **gdzie służyć będą do doświadczeń nad sposobami zwalczania niebezpiecznych dla życia ludzkiego chorób zakaźnych i epidemicznych.**

Pierwsze bloki w alei Stalina w Berlinie oddano do użytku

W BERLINIE odbyła się uroczystość wręczenia kluczy lokatorom 1.148 mieszkań w nowych blokach, wybudowanych w alei Stalina.

Mieszkania otrzymali zasłużeni przy budowie najpiękniejszej w stolicy Niemiec ulicy — czołowi robotnicy, inżynierowie, technicy oraz przedstawiciele inteligencji twórczej.

Pół miliona aktywistów związkowych przeszkoli się na kursach

WYBRANI w toku kampanii sprawozdawczo - wyborczej, aktywiści zakładowych organizacji ruchu zawodowego przejdą w okresie od pierwszych dni stycznia do 31 marca 1953 r. wewnątrzzakładowe szkolenie związkowe. Szkolenie obejmie około 500 tys. osób.

Program kursów i seminariów, przewidzianych w planach akcji szkoleniowej, przystosowany został ściśle do potrzeb aktywu związkowego z różnych dziedzin działalności. Tak np. członkowie rad zakładowych zaznajamiać się będą ze strukturą i organizacją pracy ruchu zawodowego, ustawodawstwem pracy, formami i metodami organizacji socjalistycznego współzawodnictwa, walką o plan i obniżenie kosztów własnych, działalnością komisji rozjemczych itp. Podobne kursy będą zorganizowane dla mężów zaufania.

Szkolenie dla członków komisji socjalno - ubezpieczeniowych oraz delegatów socjalno - ubezpieczeniowych przewiduje m. in.: zaznajomienie z zagadnieniami lecznictwa pracowniczego, wczesów profilaktycznych, wypłat zasiłków chorobowych i rodzinnych. Odpowiednio przystosowane szkolenie do swych obowiązków organizacyjnych przejdą również członkowie komisji ochrony pracy, grupowi społeczni, inspektorzy pracy oraz członkowie komisji kulturalno-oświatowych i organizatorzy pracy kulturalno - oświatowej grup związkowych.

Przy wszystkich radach zakładowych i miejscowych powołano komisje szkoleniowe złożone z 3 do 15 członków.

Kadra wykładowców składać się będzie z 15 tys. osób, tj. o 9 tys. więcej aniżeli w roku bież.

Pół miliona aktywistów związkowych przeszkoli się na kursach

Polujemy na zające do 15 stycznia

W ZWIĄZKU z ukazaniem się nieścisłych informacji co do zakończenia polowań na zające, komitet wykonawczy Polskiego Zw. Łowieckiego komunikuje, że termin ten nie uległ żadnym zmianom i że polowanie na zające **kończą się w dniu 15 stycznia.**

PANORAMKA

UCZENI radzieccy już w r. 1943 opracowali metodę komunikacji radiowej z Księżycem. Byli to Mandelsztam i Papaleksi. Niebawem nadeszły z Ameryki i Węgier wiadomości, iż tamtejszym radiotechnikom udało się zbudować aparatury, za pomocą których można było wysłać na Księżyc sygnały radiowe i uzyskać odpowiedź w postaci echa radiowego, oczywiście niepomiernie słabszego od sygnału nadawczego.

Mniejwięcej po dwu i pół sekundach aparaty odbiorcze na Ziemi, o ogromnej sile wzmocnienia odebrały sygnał odbity od powierzchni globu księżycowego. Czas, jaki minął między nadaniem sygnału i odbiorem echa odpowiadał z największą dokładnością astronomicznej odległości Księżyca, tam i z powrotem, około 770 000 km.

Przed paru tygodniami udało się wysłać na Księżyc kluczem Morsego tekst depeszy, jaką wynalazca telegrafu przekazał po drucie przed 107 laty, gdy został otwarty pierwszy międzymiastowy telegraf. Depesza ta po odbiciu się od powierzchni Księżyca powróciła na Ziemię i doszła do odbiorcy, znajdującego się w odległości około 1500 kilometrów od nadawcy.

Księżyc posłużył tu tym samym jako stacja przekaźnikowa. Dzięki ulepszonej aparaturze nadawczej i odbiorczej tekst depeszy został odebrany zupełnie poprawnie.

Komunikacja taka odbywa się na falach bardzo krótkich (72 cm), które potrafią przebić się przez warstwę „jonosfery". Na wysokości około 100 — 500 km nad Ziemią rozciąga się sfera rozrzedzonego powietrza, która pod działaniem promieni słonecznych i innych wpływów natury kosmicznej, jest „zjonizowana" czyli przewodzi prąd elektryczny. Zwyczajne fale radiowe odbijają się od niej jak od metalowej płyty.

odpowiedzi REDAKCJI

„REFLEKTOREM". — Nie wynika z listu, czy firma odmawia urlopu na kurację czy też nie. W tej sprawie na pewno pomoże referent socjalny. (2441)

MIESZKAŃCY Boh. Warsz. — Słuszne Wasze skargi. Władze pilnują, by podobne wybryki nie miały więcej miejsca. (1932)

POKRZYWDZONA. — Informowała Pani o niedopuszczalnych praktykach w sklepie mięsnym. Zarzuty okazały się słuszne i kierownicze sklepu przeniesiono na mniej odpowiedzialne stanowisko. (2216)

„Chcę stanąć do pracy tam, gdzie najtrudniej"

W Rusinowej szkoli się V turnus zaciągu ochotniczego

W RUSINOWEJ pod Wałbrzychem w wielkim ośrodku szkolenia młodzieży, zgłaszającej się do zaciągu pionierskiego w przemyśle węglowym, rozpoczął się piąty turnus szkoleniowy.

Uczestnicy dwu pierwszych turnusów w liczbie 131 ukończyli już naukę w ośrodku i dalszą wiedzę górniczą zdobywają w kopalniach dolnośląskich pod okiem doświadczonych górników. W ośrodku pozostali młodzi pionierzy, którzy zgłosili się w następnych turnusach. Jest ich 250. Czują się oni doskonale w ośrodku szkoleniowym, gdzie zapewniono im dogodne warunki mieszkaniowe, dobre wyżywienie, ubrania, obuwie, bieliznę, troskliwą opiekę lekarską oraz pomoc najlepszych wychowawców i nauczycieli w zawodzie.

„Jest nam tu bardzo dobrze — mówi Tadeusz Kirszke ze wsi Garby, w pow. Środa w woj. poznańskim, — ale nie mogę się doczekać 1 stycznia, od tej bowiem daty zacznę już normalną pracę w kopalni. Chcę stanąć do pracy tam, gdzie najtrudniej".

Przebywający w ośrodku ochotnicy zaciągu pionierskiego z entuzjazmem przyjmują wszystkie wiadomości o sukcesach swoich 131 poprzedników, którzy po uzyskaniu świadectw aspirantów górniczych III stopnia rozpoczęli już pracę w czterech kopalniach wałbrzyskich.

SYGNAŁY CZYTELNIKÓW

Tramwaje

DLACZEGO MPK dopuszcza do tego, że tramwaje chodzą „stadami". Co robią kontrolerzy..." (2316)

J. PAKOWSKI

SŁUSZNIE, że interesuje się Pan tramwajami. — W obecnych trudnych warunkach atmosferycznych zdarza się nieraz, że — zwłaszcza po awarii na torze bądź zatrzymaniu na przejazdach kolejowych — zbierze się „stado" tramwajów, i tak jedzie przez miasto. Pyta się Pan, dlaczego w takim wypadku nie działają kontrolerzy.

Otóż — sprawdziliśmy to — działają. Odprowadzają „stado" do najbliższej zwrotnicy i tam „rozładowują".

Jak w takiej sytuacji może pomóc pasażer? Uprzejmym zachowaniem wobec obsługi tramwajów, która stara się, by było jak najmniej przerw w komunikacji.

Wyjaśniamy

ZNAM niemal wszystkie restauracje w Polsce, a to z powodu częstych wyjazdów służbowych, ale dopiero w szczecińskiej „Żeglarskiej" spotkałem się z tym, że np. za kartofle przy daniu trzeba płacić osobno. Po co? W załączeniu przesyłam cennik z prośbą o wyjaśnienie dziwnych dla mnie szczecińskich praktyk..." (2317)

J. S.
(nazw. i adr. zn. red.)

OBYWATEL S. mógł nie wiedzieć, że właśnie w Szczecinie, na wniosek konsumentów, wprowadzono w niektórych restauracjach taki zwyczaj, że klient może sobie wybrać „garnir" do dania głównego. Ten sposób zdał egzamin, i wartoby go zaprowadzić i w innych restauracjach, i to nie tylko w Szczecinie.

PORADY PRAWNE

PAWEŁ ŁUKIEWICZ. Szczecin: Od decyzji odmownej, przysługuje ojcu prawo wniesienia odwołania do Prezydium PRN.

ANTONI DZIURKO, Szczecin: Pracownik powołany do zasadniczej służby wojskowej, otrzymuje wynagrodzenie do końca tego miesiąca, w którym rozpoczyna odbywanie służby, jednakże nie mniej niż za dwa tygodnie.

JÓZEF NOWAK, Łobez: W sprawie wypłaty premii należy wystąpić z pozwem do Sądu Powiatowego w Łobezie.

POMOGŁO

W LICZNYCH KIOSKACH, w których nie było światła — świecą się już żarówki. Pomogły więc „sygnały" naszych czytelników. Równocześnie „Ruch" pouczył komisantów, że kioski muszą być otwarte w wyznaczonych godzinach. (2148)

NOWE JEŻIORA, które powstały na wielu ulicach miasta z powodu zamulenia ścieków, zostały usunięte już w dwa dni po „reflekterze" na ten temat. Dziękujemy. (2168)

CIEPŁO już jest uczniom szkoły metalowej, którzy przenieśli się do innego budynku, bo w starym „nawaliła" instalacja ogrzewająca gmach. (2299)

Reklama międzyplanetarna

W AMERYKAŃSKIM piśmie „The Ambassador" znajdujemy wyjątkowy kwiatek z reklamiarskiej łączki, a miano wiele reklamę międzyplanetarną. Oto ona:

„Invitation to the moon! Zaproszenie na księżyc!

Jesteśmy przekonani, że wielkimi krokami zbliża się chwila, kiedy staniemy wobec konieczności pokrycia przestrzeni międzyplanetarnej siecią naszych przedstawicieli. Nie cofniemy się przed żadnymi trudnościami, żeby — jako pierwsi potrafiliśmy w przestrzenie międzyplanetarne, odwiedzić te planety, które godne są naszej uwagi. Bez względu na wyniki naszych odkryć będziemy zawsze na wasze usługi".

Kto by sądził, że to reklamuje się towarzystwo naukowe do badań międzyplanetarnych — jest w błędzie. W ten sposób reklamuje się:

„Firma Booth Brothers, angielscy producenci i eksporterzy materiałów wełnianych, Exports House, East Parade, Bradford, England".

A więc firma Booth Brothers myśli o eksporcie na inne planety.

Rozumiemy o co chodzi — na planecie zwanej ziemią coraz ciaśniej się robi dla angielskiego eksportu. Już o to usilnie starają się amerykańscy producenci i eksporterzy.

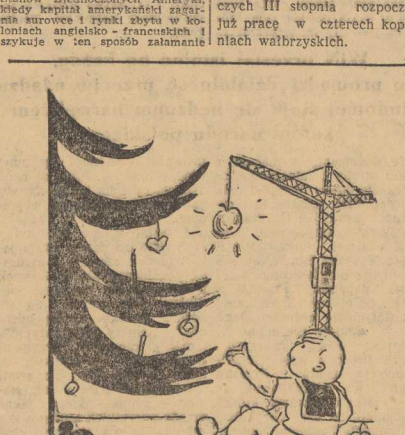

„MECHANIZACJA". *(Rys. Jantar).*

Grudzień 28 NIEDZIELA | DZIŚ: Antoniego JUTRO: Tomasza

PROGNOZA POGODY

DZIŚ pochmurno i mglisto z niewielkimi opadami śnieżno-deszczowymi, temp. od 0 do plus 2 st., wiatry płd. od 2 do 5 m/s.

REFLEKTOREM

Turyści

SĄ TURYŚCI, którzy dołożą szmat drogi, by tylko móc zachwycać się pięknem przyrody lub zwiedzić samotny dąb pod jakąś wioską, pod którym kiedyś ktoś... Są inni, którzy pędzą przed siebie najkrótszą trasą. Do tych należą obywatele, odwiedzający siedzibę PTTK przy placu Batorego. Latem, zimą, wiosną i jesienią wydeptują bowiem ścieżkę w poprzek trawnika na placu. Były tam już napisy, że ścieżka tylko dla analfabetów, ale nie pomogło.

Trzeba więc ustanowić „Szlak turystyczny" na placu Batorego, i za niedeptanie trawnika — wydawać znaczki honorowe...

Sposób

SĄ TAKSÓWKARZE GRZECZNI (i tych jest większość) i są mniej grzeczni, i o nich właśnie korespondenci reflektora piszą listy do „Kuriera". Żeby wszyscy byli grzeczni, Sekcja Transportu Osobowego Woj. Związku Zrzeszeń Handlu i Usług „wychowuje" kierowców taksówek w ten sposób, że — oprócz nagan, upomnień i pozbawienia prawa jazdy — poleca im płacić „za grzechy" po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset złotych na odbudowę Warszawy. Jeden z naszych czytelników obliczył, że jeżeli niegrzeczni taksówkarze w tym tempie będą płacili na FOS, wkrótce starczy na zakup „Warszawy", która powinna jeździć po stolicy jako taksówka z napisem: „Dar niegrzecznych kierowców szczecińskich".

Los

OBYWATELKA ANNA nie tylko czyta „Kuriera", ale rozwiązuje konkursy. Dobrze rozwiązała jeden z ostatnich konkursów, w którym 38 osób nadesłało dobre rozwiązania, a tylko 12 otrzymało nagrody. I pani Anna pyta, czy nie można było każdej osobie, która nadesłała dobre rozwiązanie, przyznać nagrody.

Reflektor może wiele. Ale nie potrafimy ani pomnożyć nagród ani też nagiąć losu. Taki los...

Wakacje szkolne wykorzystamy zbierając makulaturę

WYDZIAŁ Oświaty MRN zwraca się z apelem do młodzieży szkolnej, aby w czasie ferii zimowych zajęła się zbiórką materiałów użytkowych. Jest o najlepsza okazja, aby przyczynić się do zwycięstwa swej szkoły w konkursie na zbiórkę materiałów użytkowych.

Nie chcemy sadzy w mieszkaniach i dymiących pieców

Poziom usług spółdzielni kominiarzy pozostawia wiele do życzenia

WYCZYSZCZONE ściany, wyprane firanki i wyfroterowane przed świętami podłogi w wielu mieszkaniach przy ul. Pocztowej, zostały znienacka obsypane warstwą sadzy, w wyniku tego, że kominiarze przed przystąpieniem do pracy nie ostrzegli lokatorów.

Jest to zaledwie drobny wycinek z wielu skarg i reklamacji na działalność spółdzielni. W jej biurze spoczywa książka zażaleń. Naliczyliśmy w niej przeszło 600 pozycji za bieżący rok. Zarząd Spółdzielni po sprawdzeniu czy zażalenie użytkownika okazało się umotywowane, delegował na to samo miejsce pracy tego właśnie pracownika, który wykonywał ją poprzednio, z tym, że zaniedbane musiał on odrobić bezpłatnie. Takie były i są nadal wszystkie sankcje, jakie stosuje się wobec bumelantów i brakorobów.

Gdy analizuje się formy pracy spółdzielni i jakość wykonanych usług, nie sposób ustrzec się przed wrażeniem, że przedterminowe wykonanie planu wartościowego, nie zostało spowodowane specjalnym wysiłkiem produkcyjnym—a przeciwnie lekceważącym odnoszeniem się do zleconych zadań.

Usługi wykonywane są często powierzchownie, a stosowany system kontroli, polegający na tym, że kierownicy poszczególnych rejonów obowiązani są sprawdzać jakość pracy kominiarzy, nie zdaje egzaminu, ponieważ kontrolerzy zbyt pobłażliwie odnoszą się do zauważonych usterek.

Związek Branżowy Spółdzielni Usług Różnych, do którego zwracaliśmy się z prośbą o udzielenie informacji o Sp. Kominiarzy, potwierdził słuszność stawianych przez nas krytycznych uwag i zapowiedział ustalenie nowych form kontroli wewnętrznej. Mają one polegać na tym, że w Spółdzielni zostałby powołany specjalny inspektor, do którego zadań należałoby wyrywkowe sprawdzanie jakości pracy poszczególnych członków załogi. Istnieje również projekt, aby sankcje wobec kominiarzy lekceważących swoje obowiązki zostały zaostrzone.

Mieszkańcy ziemi szczecińskiej kochają Warszawę

WYDZIAŁ Kulturalno-Oświatowy ORZZ zorganizował ostatnio wycieczkę związkowców szczecińskich do Poznania na operę „Straszny Dwór". W wycieczce wzięło udział około 800 osób. W drodze powrotnej organizatorzy imprezy urządzili koncert życzeń, w czasie którego zebrano przeszło 1500 zł. na SFOS.

Członkowie szkolnego koła „Odbudowujemy Warszawę" przy TPD nr 7 w Szczecinie przekazali na Fundusz Odbudowy Warszawy kwotę 56,40 zł., którą zebrali uczniowie klasy IV, realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Członkowie koła wezwali uczniów pozostałych szkół szczecińskich do kontynuowania zbiórki.

Według ostatnich meldunków w zbiórce na SFOS prowadzą w woj. szczecińskim Pyrzyce, które do dnia 31 października br. wykonały przeszło 112 proc. planu oraz Stargard — 102 proc.

DOKĄD POJŚĆ

TEATR POLSKI — „Szkoła żon" — g. 19.15 — Poniedziałek — nieczynny.

TEATR WSPÓŁCZESNY — „Niespokojna starość" — g. 19.15 — Poniedziałek — nieczynny.

KINA

COLOSSEUM — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — prod. włos. — g. 14, 16, 18, 20, „Antoni Iwanowicz gniewa się" — prod. radz. — g. 10, 12. Poniedziałek — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — prod. włos. — g. 16, 18, 20 — „Timur i jego drużyna" — prod. radz. — g. 14.

BAŁTYK — „Śmiali ludzie" — prod. radz. — g. 16, 18, 20 — „Upadek Berlina" II ser. — prod. radz. — g. 11, 13. Poniedziałek — „Ditta" — prod. duńskiej — g. 16, 18, 20 — „Śmiali ludzie" — prod. radz. — g. 14.

MŁODA GWARDIA — „W pogoni za sławą" prod. NRD — g. 16, 18, 20 — „Czarodziejski kryształ" — prod. radz. — g. 10.30, 12.30. Poniedziałek — „W pogoni za sławą" — prod. NRD — g. 16, 18, 20, „Świnarka i pastuch" — prod. radz. — g. 14.

PIONIER — „Samotny żaglel" — prod. radz. — g. 15, 17, 19 — „Dzieje kompozytora" — prod. radz. — g. 10, 12, „Ostatni rejs" — prod. NRD — g. 22. Przegląd filmów dokumentalnych — g. 14, 21. Poniedziałek — „Samotny żaglel" — prod. radz. — g. 14.30, 16.30, 18.30, „Ostatni rejs" — prod. NRD — g. 21. Przegląd filmów dokumentalnych — g. 13, 20.30.

HUTNIK — STOŁCZYN — „Na manewrach" — prod. CRS — g. 15, 17, 19, „Pocałunek na stadionie" — prod. CSR — g. 13. Poniedziałek — nieczynne.

PRZYJAŹŃ — DĄBIE — „Za cenę życia" — prod. ang. — g. 15, 17, 19 — „Zakazane piosenki" — prod. pol. — g. 13. Poniedziałek — nieczynne.

1 MAJ — ŻYDOWCE — „Wilhelm Tell" — prod. włosk. — g. 15, 17, 19 — „Szara szyjka" — prod. radz. — g. 13. Poniedziałek — „Czekaj na mnie" — prod. radz. — g. 15, 17, 19.

MUZEUM POMORZA ZACHODNIEGO — Wały Chrobrego 1 ul. Janisławy — wtorki, środy, piątki, soboty i niedziele — czynne od godz. 10—16. Czwartki — od godz. 12—18. W poniedziałki i dni świąteczne — nieczynne.

DYŻURY APTEK:

Nr 6 — al. Woj. Polskiego 124.
Nr 33 — pl. Grunwaldzki 42.

Od 2 stycznia zapisy na drugą ratę opału

OD 2 stycznia 1953 r. Dzielnicowe Składy Opałowe przyjmować będą zapisy na drugą ratę węgla i koksu. Rozwózka opału do domów rozpocznie się 6 stycznia.

Jednocześnie w składach opałowych przy DBO nabywać będzie można węgiel w sprzedaży detalicznej w ilości do 100 kg jednorazowo, a nie jak dotychczas po 25 kg. Będzie to poważnym udogodnieniem zarówno dla tych odbiorców, którzy pobierają mniejsze ilości opału według norm obowiązujących oraz dla tych, którzy jeszcze nie odebrali 20-toprocentowego dodatku węgla.

Baśń pocztowa

SPOŚRÓD wszystkich osobliwości pocztowych, jakie przeszły przez „reflektor", niewątpliwie najciekawszym dokumentem jest list, który leży przed nami.

Jest to zapieczętowana koperta, zaadresowana do Szczecina na ul. Piramowicza 1. Koperta jest nieco sfatygowana, jakby ją ktoś kurczowo ściskał w dłoni. W tym stanie przyszła z powrotem do Warszawy, jako zwrot z taką oto wzruszającą adnotacją: „Ponieważ pies jest nie uwiązany, nie mogłem dojść do drzwi". Jest to znakomity temat do bohaterskiej legendy pocztowej, o tym jak biedny, wystraszony listonosz przybiegł z rozwianą torbą do swego rodzimego urzędu i jak sam naczelnik uznał, że najbezpieczniej będzie list odesłać z powrotem do Warszawy. Przecież to zupełnie tak samo, jak gdyby ktoś zaadresował list do „smoczej jamy" w Krakowie, ale jeszcze w tych czasach, kiedy był tam smok.

Jakiż śmiałek w mundurze listonosza odważyłby się wtedy doręczyć list? Tak samo rzecz miała się w Szczecinie.

Ale z uwagi na to, że podobne wypadki zdarzać się mogą z depeszą lub przesyłką polecona szczeciński urząd pocztowy powinien mieć oddział listonoszów zbrojnych w oszczepy, przed którymi pierzchałyby wszystkie psy i koty, stojące na straży wrót adresatów.

Leśnicy opolskiego i nowosądeckiego pomagają naszym leśnikom

NADLEŚNICTWA opolskiego okręgu lasów państwowych i rejonu lasów państwowych w Nowym Sączu, które pierwsze wykonały tegoroczny plan pozyskania oraz wywozu surowca drzewnego, **ZORGANIZOWAŁY POMOC DLA LEŚNIKÓW OKRĘGU SZCZECIŃSKIEGO.**

W tym celu do woj. szczecińskiego wyjechały ekipy składające się z wykwalifikowanych robotników leśnych. Z okręgu opolskiego wyjechało 129 robotników i 31 leśniczych. Z nowosądeckiego pośpieszyło z pomocą 25 robotników i 10 leśniczych.

Czy jesteś członkiem LPŻ?

NASZE SPRAWY

W tym ambulatorium powinien być jeszcze jeden lekarz

AMBULATORIUM miejskie przy ul. Słowackiego obsługuje jeden z większych rejonów. Duża dzielnica Niebuszewo i przyległy do niej Niemierzyn są bardzo gęsto zamieszkałe przeważnie przez ludność robotniczą.

Niestety Wydział Zdrowia przy MRN nie bierze tego pod uwagę.

Sprawa przedpołudniowej obsługi pacjentów przez internistów nie pozostawia nic do życzenia. Lekarzy jest dwóch i dostanie się do nich nie sprawia trudności. Natomiast gorzej jest po południu, kiedy pracuje tylko jeden lekarz. Rejestracja trwa od godz. 15 do 16. Jeśli pacjent nie zdąży zarejestrować się do godz. 16 — musi nazajutrz zwolnić się z pracy. **Należałoby zatym przedłużyć godziny rejestracji pacjentów do godz. 17, gdyż nie wszystkie zakłady pracy kończą zajęcia o 15.**

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa poradni ginekologicznej i dla kobiet ciężarnych. Dr BANASIK przychodzi tylko na jedną godzinę dziennie od 13—14 i załatwia 18 do 20 pacjentek. Drugie tyle odchodzi niezałatwionych. W tych warunkach nie może być oczywiście mowy o należytym zbadaniu chorych, — lekarz ma zaledwie czas na podpisanie potrzebnych papierków, czy zaświadczeń.

Miejski Wydział Zdrowia powinien zwiększyć ilość godzin pracy ginekologa, względnie zaangażować jeszcze jednego lekarza.

SĄDorzekł:

Rozwód na tle różnic światopoglądu

NA skutek zasadniczych różnic światopoglądowych współżycie między małżonkami Janem i Małgorzatą G. stało się niemożliwe. W rezultacie mąż opuścił żonę i po pewnym czasie zamieszkał z inną kobietą, występując jednocześnie do Sądu o rozwód.

Sąd Najwyższy uznał, że w tym wypadku rozwód jest dopuszczalny. Jan G. powołał się bowiem na fakt, że dzieliły go z żoną głębokie różnice w poglądach społecznych i politycznych. Sąd Najwyższy podkreślił w uzasadnieniu, że małżeństwo winno być w pierwszym rzędzie wspólnotą ideową, która nie może istnieć i rozwijać się, gdy współmałżonkowie mają sprzeczne poglądy na podstawowe zagadnienia polityczne i społeczne, zwłaszcza jeżeli jeden z małżonków reprezentuje ideologię postępową, a drugi — wsteczną. Jeżeli takie różnice nie zostaną przezwyciężone w toku pożycia, to mogą one stać się przyczyną całkowitego rozkładu małżeństwa. Okoliczności sporów na ten temat musza być jednak rozdane Sądowi nie w sposób ogólnikowy, lecz z przytoczeniem dokładnych poglądów strony przeciwnej. (R)

Nowy zbieracz do ziemniaków da duże oszczędności

DWAJ pracownicy umysłowi Okręgowej Ekspozytury POM w Szczecinie—EDMUND KOWALSKI i LESŁAW TURZAŃSKI opracowali ostatnio cenny pomysł zbieracza do ziemniaków za kopaczką radziecką typu TEK 2. Zbieracz ten posiadać będzie formę wózka i doczepiany będzie do kopaczki. Poza tym zbieracz zaopatrzony będzie w odpowiednie przetrząsacze, które oczyszczać będą ziemniaki z łodyg i chwastów wyrzucanych przez kopaczkę. Pracownik obsługujący zbieracz będzie go opróżniać co kilka metrów. W ten sposób wykopane ziemniaki składane będą na kopki, nie zaś jak dotychczas porozrzucane po polu.

Kopaczka łącznie ze zbieraczem obsługiwana będzie przez 2 ludzi, podczas gdy normalnie do zbierania ziemniaków za kopaczką potrzeba od 10 do 12 ludzi.

Pomysł Kowalskiego i Turzańskiego uznany został przez Centralną Komisję Wynalazczości przy Ministerstwie Rolnictwa za pożyteczny i przekazany Instytutowi Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

KONKURS RAZ NA TYDZIEŃ

W KOLE zębatym umieszczone jest zdanie rozbite na odcinki trzy i dwuliterowe, które należy celem odczytania ułożyć w następującym porządku: trzyliterowy, dwuliterowy naprzemian.

Rozwiązania prosimy kierować na adres Redakcji „Kuriera Szczecińskiego", ul. Wojska Pol. 29 „Konkurs raz na tydzień". Za prawidłowe rozwiązanie Redakcja przeznacza drogą losowania 10 wartościowych książek, które zostaną wysłane pocztą.

ROZWIĄZANIE konkursu z 20 bm.: „POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ".

Nagrody za konkurs z 14 bm. wylosowali:

Kazimierz Bajko, Źródlana 32, Leokadia Gnysińska, ul. 5 Lipca 42a—1, Stanisław Wyżykowski, ul. Bob. Warszawy 104/12, Irena Kowalska, Ratajczaka 29/4, Janina Domaszewicz, Bol. Krzywoustego 25/3, Jerzy Owsiek, Leszczyńskiego 81/7, Wacław Wysznacki, ul. Jagiellońska 85/7, Józef Klatz, Osiedle Akademickie B29/0143—PAN, Maciej Zembroski, ul. Pocztowa 9—6, Adam Stąpor, ul. Jana Kazimierza 10 m. 11.

Spółdzielnia Pracy „STOLARZ" w Szczecinie prowadzi punkt skupu i renowacji używanych mebli przy ul. Kaszubskiej 67, tel. 41-54. Instytucje państwowe i osoby prywatne mogą korzystnie upłynnić i sprzedać zbędne i zniszczone meble. 1318-K

Szczecińskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Szczecinie, ul. Łasztowa Nr. 55 (Łasztownia) kupią natychmiast samochód ciężarowy od 1,5 do 4 ton lub ciągnik z przyczepą. Reflektujemy tylko na samochód jak i na ciągnik z przyczepą w dobrym stanie. 1426-K

OBWIESZCZENIA

W związku z obwieszczeniem w sprawie dodatkowej powierzchni mieszkalnej Prezydium WRN w Szczecinie wyjaśnia, że Wydział Zdrowia Prez. WRN w terminie do 31 grudnia 1952 r. rejestruje jedynie już posiadane przez obywateli zaświadczenia uprawniające ze względu na stan zdrowia do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej, przyznanie zaś uprawnień i wydanie zaświadczeń na prawo do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej ze względu na stan zdrowia nastąpi w późniejszym czasie, po wydaniu zarządzenia wykonawczego przez Ministerstwo Zdrowia. 1428-K

Spółdzielnia Pracy Krawieckiej zawiadamia, że przy ul. Armii Czerwonej 6, zostaje od Nowego Roku uruchomiony punkt usługowy szycia odzieży dziecięcej ciężkiej. 1420-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Szczecinie — Zdrojach przyjmie natychmiast do pracy na warunkach w/g umowy zbiorowej w budownictwie następujących pracowników: cieśli, murarzy, stolarzy, dekarzy, blacharzy, elektryków oraz robotników. Zgłoszenia przyjmuje MZBM Wschód w Szczecinie Zdrojach, ul. Bat. Chłopskich 88 w godz. od 10 do 17. 1419-K

Zakłady Remontowo - Montażowe Przemysłu Mleczarskiego przy ul. Gdańskiej 21b zaangażują natychmiast jednego wartownika. Warunki do omówienia na miejscu. 1422-K

Biuro Rejonowe P. P. i T. Orbis w Szczecinie ul. Kaszubska Nr. 3 zatrudni natychmiast wykwalifikowanych księgowych. Warunki do omówienia na miejscu, pokój Nr 18. 1427-K

OGŁOSZENIA DROBNE

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrzynka 163. 1273-K

MIERNICZE instrumenty (Wild, Zeiss inne) oraz przyrządy (Statywy taśmy stalowe, podziałki itp.) kupimy. Poznań i skrytka pocztowa 63. 1422-K

KRÓJU damskiego i dziecięcego wyucza mistrzyni cechowa. Sikorskiego 2-2. 4630-G

Prenumeruj Kurier

Bokserzy przygotowują się do mistrzostw Polski

INDYWIDUALNE mistrzostwa Polski w boksie na rok 1953 odbędą się w Poznaniu w dniach od 23 do 29 marca. Mistrzostw za krojonych na tak wielką skalę jeszcze dotychczas nigdy w Polsce nie było. Będą one bowiem trwały aż 5 dni od poniedziałku do niedzieli włącznie. Jeden dzień (czwartek) zostanie poświęcony na odpoczynek.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się wyjątkowo ciekawie z uwagi na zbliżające się mistrzostwa Europy. Zwodnicy reprezentacyjni będą musieli startować w Poznaniu w tych kategoriach, w których będzie przewidziany ich występ na mistrzostwach Europy.

SZTAM przewiduje, że np. Niedźwiedzki będzie walczył w koguciej, a Drogosz w piórkowej. Nasz popularny trener twierdzi, że bokserzy ci w tych wagach powinni wypaść najlepiej. Również Sztam chce załatać lukę w kategorii średniej, przerzucając Łysiaka z półciężkiej do średniej.

Mistrzostwa w Poznaniu będą jeszcze dlatego niezwykle interesujące, że po raz pierwszy zawodnicy zostaną rozstawieni, a więc żaden z czołowych bokserów zapewne nie odpadnie w pierwszych dniach turnieju.

(gr)

Na szachownicy

DUŻYM zainteresowaniem wśród mieszkańców Międzyzdrojów cieszył się ostatnio występ b. mistrza Polski juniorów Bohusza SZYSZKI, który dał seans gry szachowej jednocześnie na 20 szachownicach wygrywając 17 partii i 3 remisując. Remisy z mistrzem Szyszko uzyskali miejscowi szachiści Suzin, Hołubowski i Marceli.

* * *

W UBIEGŁĄ niedzielę PKKF w Świnoujściu zorganizował Błyskawiczny Turniej na szachownicy, w którym uczestniczyło 17 szachistów. Po emocjonujących spotkaniach po jednakowej ilości punktów uzyskali mistrz Krakowa — Bohusz Szyszko i Suzin, trzecie miejsce zdobył Goc, a na czwartej pozycji uplasował się Gdula. Ostatnimi dwoma miejscami podzielili się Wilczyński i Sito. Turniej zakończył się pełnym sukcesem Sekcji Szachowej Ośrodka FWP — Międzyzdroje, która zajęła pierwsze miejsce zespołowo i indywidualnie.

Organizatorzy zawodów nie wywiązali się ze swych zadań, gdyż nikt z przedstawicieli PKKF w Świnoujściu nie przybył na rozgrywki, a sam turniej rozpoczął się z półtora godzinnym opóźnieniem.

SPORT

Czy zimowy sezon kolarski...?

Na ostatnich metrach finiszu Tracz minął Drążkowskiego w wyścigu na 1000 metrów

mimo że obydwaj... nie ruszyli się z miejsca

POMIMO, ŻE WYCZYNY te znaliśmy już dobrze z opowiadań, wchodziliśmy na salę gimnastyczną szczecińskiego GWKS-u z pewnym niedowierzaniem. — Ostatecznie rozumiemy, że zaprawa kolarska składa się również z jazdy na rolkach, to, że szczecińscy kolarze należą do pilnych przekonaliśmy się już w poprzednich sezonach, ale żeby w grudniu robić wyścigi 1 to w małej, ciasnej salce gimnastycznej? To się wydaje trochę nieprawdopodobne.

SYLWETKĘ TRACZA znamy doskonale z wyścigów torowych, tylko że w lecie nie jeździ on na tle zegara, od którego teraz nie może się oderwać pomimo że osiąga na swym rowerze wspaniałą szybkość ponad 60 kilometrów na godzinę.

A jednak?

Kiedy wchodziliśmy na salę właśnie czwórka czołowych kolarzy szczecińskich: DRĄŻKOWSKI, TRACZ, PRZEZDOMSKI i KLABECKI finiszowała w wyścigu na dyst. 1000 metrów.

Siedzieli mocno pochyleni nad kierownicami rowerów i męlli szybko nogami. Twarze poczerwieniały i napęczniały im od wysiłku, a na czole wystąpiły grube krople potu.

Jeszcze ostatnie 100 metrów! Jeszcze 50! Ostry zryw. Tracz robi nogami szybki młynek i... na ostatnich metrach mija Drążkowskiego.

TO NIE FANTAZJA

NO, TEN się zagalopował — pomyślicie Czytelnicy.

A jednak, to był prawdziwy obrazek z próbnego galopu na rolkach z licznikiem, jakie sekcja torowa GWKS sprowadziła ostatnio do Szczecina! na których odbywać się będą w zimie „prawdziwe" wyścigi kolarskie.

JAZDA NA „MAGLU"

ZAWODNICY jadą na swoich „letnich" rowerach z tą tylko różnicą, że są one umieszczone na rolkach, te zaś z kolei połączone kablami z ogromną tarczą zegara, na którym znajdują się cztery wskazówki. Każdy z zawodników ma swoją wskazówkę, która pokazuje rozwijaną przez niego szybkość i trasę jaką pokonał w wyścigu. W sumie cały ten przyrząd podobny jest do ogromnego budzika, połączonego z maglem elektrycznym, jednak rozgrywane na nim wyścigi są nie mniej emocjonujące, niż te letnie, torowe, które już mają w Szczecinie wyrobioną markę.

Czy tak jest, przekonacie się dzisiaj na zorganizowanym przez GWKS wyścigu, który odbędzie się o godz. 18 w Hali Sportowej. Weźmie w nim udział cała czołówka kolarzy szczecińskich z Drążkowskim, Traczem, Przezdomskim, Klabeckim i Skąpskim na czele.

(rak)

PRZEZDOMSKI jest czołowym torowcem Szczecina. Również i w tym zegarowym wyścigu nie ustępuje kolegom i na finiszu jego wskazówka pędzi jak oszalała, często mijając swe zegarowe przeciwniczki. Na zdjęciu — PRZEZDOMSKI podczas treningu na wyścigowych rolkach.

Dwa rekordy Polski

NA zawodach w Warszawie Rogulski w wadze lekkociężkiej pobił dwa rekordy Polski, uzyskując w rwaniu 105 kg i w podrzucie 131 kg. Rogulski wyrównał również rekord Polski w trójboju, należący do Sadowskiego, uzyskując 317 kg. (90—102—125 kg.)

Przez nasze okulary

Wypoczynek

PRZED świętami Józio przeprowadził skomplikowaną kalkulację, z której wynikło, że lepiej pojechać i odwiedzić krewnych, niż przyrządzić w domu rybę po grecku, sałatkę z jarzyn, sos musztardowy, barszcz i wiele innych równie smacznych, jak kosztownych i pracochłonnych przysmaków. Zasadniczym momentem decyzji, była chęć pozostawienia sobie świątecznego przydziału kiełbasy na okres poświąteczny.

Ponieważ jednak Józio jest wybitnie lekkomyślny, nie przyszło mu na myśl, aby nabyć bilet w jednej z 4 kas „Orbisu" — i dopiero w 4 godziny przed odjazdem pociągu przyszedł na dworzec i stanął w kolejce, przed jedną z niezbyt licznych kas kolejowych. Minęła godzina, a Józio posunął się o 10 centymetrów — zaczął się przeto poważnie niepokoić. Po drugiej godzinie wyczekiwania kolejka niespodziewanie ruszyła naprzód, tak że zaledwie 57 osób dzieliło Józia od upragnionej mety w postaci przystojnej panienki manipulującej przy maszynie drukarskiej. Po następnej godzinie przy kasie powstał zator, z którego dolatywały nieprzyjemne okrzyki, wskazujące, że ktoś chciał kupić bilet poza kolejnością. Zdenerwowany tym Józio zaczął utykać na jedną nogę, przekrzywił głowę i w charakterze inwalidy chciał bezpośrednio przedostać się do kasy. Jego machinacje prędko wykryto, nie pomogło także udawanie matki z dzieckiem ani niewiasty w stanie odmiennym, nie udało się namówienie młodego człowieka, aby kupił Józiowi bilet, nie pomogły perswazje pod adresem leciwej damy w kapeluszu z piórkiem. Józio nawrót usiłował legalnie zdobyć kartę przejazdową, lecz na jego miejsce nie chciano go wpuścić, przy czym nasłuchał się niemiłe brzmiących określeń, o wrodzonym mu rzekomo chuligaństwie.

Pozostała jeszcze jedna droga, mianowicie bez biletu na peron. Nie mając ani odpowiedniej kondycji, ani aparycji, ani nic co by takie usiłowania usprawiedliwiło, Józio zapłacił mandacik, po czym wściekły powrócił do domu. Na zrobienie ryby, sałatki, sosu i barszczu nie było już czasu, więc na wigilię zjadł makaron z mlekiem, w czwartek przydziałową kiełbasę z musztardą, a w piątek doskonały obiad w restauracji. Przeczytał przy okazji dwie ciekawe książki, był w kinie i teatrze, odświeżył się, nabrał humoru, słowem — wypoczął.

Przy pracy wzbudził sensację swoim doskonałym samopoczuciem i tym, że kilku doszczętnie spłukanym kolegom zaofiarował pożyczkę. Gdy pytano go, jak spędził święta, oświadczył radośnie:

— Idealnie!!!

(Po—el)

Sport ZSRR

W Baku odbywają się mistrzostwa zapaśnicze ZSRR w stylu wolnym. W zawodach bierze udział ok. 150 zapaśników, wśród nich olimpijczycy: MEKOKISZWILI, CZIMAKURIDZE, MAMEDBEKOW, mistrzowie ZSRR — DADASZEW, JAŁTYRIAN, ENGLAS i inni.

Mistrzostwa odbywają się nowym systemem, według którego zawodnik odpada z turnieju po otrzymaniu 5 punktów karnych (porażka — 3 pkt. karne).

Niespodzianką pierwszych walk była porażka Czimakuridze z młodym reprezentantem Moskwy — ISAJEWEM.

W Kijowie odbyły się mistrzostwa ZSRR we florecie. W konkurencji męższczyzn tytuł zdobył URAŁOW, wśród kobiet — PONOMARIEWA.

Ośrodek wyszkolenia narciarskiego zakończył pracę

W DNIU 23 grudnia b. r. w Zakopanem zakończono zajęcia praktyczne w Centralnym Ośrodku Wyszkolenia Narciarskiego zrzeszeń związkowych. Na pierwszym turnusie, który trwał bez mała 2 tygodnie, zgromadzeni zostali członkowie kadry wszystkich specjalności (skoki, biegi, zjazdy).

Poszczególni kierownicy ekip narciarskich NRD i Węgier, przebywający na obozie w Zakopanem, przekazali zawodnikom związkowym w imieniu sportowców tych krajów życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników sportowych i organizacyjnych.

Opiekę nad zawodnikami sprawuje w ośrodku 6 stałych trenerów: St. Wawrytko, Sitarz, Kram, Tajner, Broda i Voisse. Ponadto na poszczególne turnusy przyjeżdżać będą trenerzy i instruktorzy zrzeszeniowi, jak np. Haratyk, Zubek, Chrobak i inni.

O czechosłowackich mistrzach ping-ponga

NA MARGINESIE pobytu czechosłowackich pingpongistów w Polsce, przypominamy kilka ciekawostek.

Czy wiecie o tym, że w CSR jest zarejestrowanych 15.000 entuzjastów tenisa stołowego? Na Węgrzech liczymy ich jeszcze więcej, bo aż 32.000. A u nas? — w Polsce jest około 9.000.

Czy wiecie, że gra w ping-ponga wymaga od zawodnika nie byle jakiego przygotowania kondycyjnego i psychicznego, jak również opanowania nerwowego. Co musiał przeżywać Andreadis który obecnie bawi w Polsce, kiedy grając na mistrzostwach świata w Londynie z Anglikiem Bergmanem prowadził już 2:0 i w ostatnim decydującym secie miał trzy kończące piłki. Andreadis przegrał ostatecznie ten mecz 3:2! W ciągu tego spotkania Czechosłowak stracił 1,5 kg na wadze!

PREZYDIUM wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej postanowiło nagrodzić orderami i medalami niektórych sportowców rumuńskich, którzy brali udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Order Pracy I stopnia otrzymał mistrz olimpijski w strzelaniu Syrbu, Order Pracy II stopnia — piłkarz Pietrovsky, skoczek Soeter, strzelec Lidisopol i pięściarz Fiat; Order Pracy III stopnia — lekkoatleci Paraschivescu, Baboe, Manoliu, Cristia i pięściarz Dobrescu. Medale otrzymali zapaśnicy, gimnastycy, piłkarze i lekkoatleci. Ordery i medale wręczył sportowcom prze Wodniczący Wielkiego Narodowego Zgromadzenia Groza.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Czytelnik". Redaguje kolegium. Redakcja — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, II p. Telefony: Sekretariat 57-41, dział miejski i sportowy 62-35, sygnały czytelników 78-21, dział reportaży 21-18, sekretarz odpowiedzialny 28-33, red. nocna po godz. 20-tej 55-16. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 12 do 13. Sekretarz w godz. od 11 do 13. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Adres administracji Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, I p. tel. 58-27. Ogłoszenia Al. Wojska Polskiego 29, II p. tel. 28-43. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę (6 zł. 50 gr. miesięcznie) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Szczecińskie Zakłady Graficzne Szczecin, Krzysztofa nr 1. 4-3-10712, zam. nr 5374 z 27. 12. 52 r.

Janusz Meissner — WRAK

(64)

Rafał zbliżył swój hełm do jego głowy.

— Ja tam wejdę! — zawołał głośno. — Jestem od was szczuplejszy.

Barnat spojrzał na niego z wahaniem; lecz Grabień nie czekając na jego przyzwolenie zawiesił lampę na śrubie wystającej z framugi i położywszy się na podłodze wsunął się już głową naprzód do tunelu.

Panowały tam grobowe ciemności i cisza tak głucha, że aż przerażająca. Rafał doznał jakiegoś dziwnego niepokoju wnikając do tego czarnego, ciasnego grobu. Było to nie dające się opanować uczucie, że lada chwila coś skoczy na niego z góry — bezsensowny lęk przed niewidzialnym.

Działając pod wpływem odruchu podyktowanego podziwem dla Antoniego i chęcią dorównania mu pod względem odwagi, dopiero teraz uświadomił sobie ryzyko tego czynu. Był na dnie wraku o dobre cztery metry poniżej dna morza. Miał nad sobą czterdzieści metrów wody, a droga odwrotu przez niskie i wąskie, na pół otwarte i unieruchomione drwi, przez gmatwaninę rur, urządzeń regulacyjnych i wszelkiego rodzaju przeszkód czyhających, rzekłbyś, na jeden nieostrożny krok aby uwikłać jego przewody i zatrzymać go w tej otchłani — droga wiodąca do jedynego wyjścia po linie zwisającej po środku luku świetlnego, wydała mu się nieskończenie długa, niemal nie do przebycia.

Bezsensowny, niewyrozumowany lęk minął; jego miejsce zajął strach przed rzeczywistym niebezpieczeństwem — pełen wahań, dojmujący, zimny strach, który zatrzymuje bicie serca, zmieniając je w bryłę lodu.

Zaciął zęby, aby mu się nie poddać.

— Barnat jest ze mną — pomyślał.

Ta myśl uspokoiła go o tyle, że nie uległ chęci natychmiastowej ucieczki. Poczuł, że Antoni dotyka jego nóg.

— Nic mi nie będzie — powiedział sobie z nagłą determinacją. — Nie pozwoliłby mi tam wejść, gdyby to było takie groźne.

Namacał rękami tę samą rurę, którą przedtem znalazł Barnat. Zaczął podciągać się ku niej. Ołowiane ciężarki gniotły mu żebra i brzuch, uciskały grzbiet. Barnat usiadł i wsparłszy się o coś plecami, wypchał go do środka. Rafał czuł, że jego stopy zyskały mocne oparcie na stopach Antoniego. Odepchnął się raz jeszcze, wytężając wszystkie siły i wreszcie wpełzł do tunelu.

Przez chwilę leżał na boku, aby odpocząć. Patrząc w kierunku drzwi, zobaczył smugę światła, która poruszyła się i wolno sunęła w bok, aż znikła. Przez głowę przeleciała mu niedorzeczna, budząca zgrozę myśl, że drzwi zatrzasnęły się za nim... Ale prawie natychmiast ujrzał znów światło: Barnat wziął lampę i wsunął ją do wewnątrz tunelu.

Rafał doznał natychmiastowej ulgi. Wszystkie obawy i przewidzenia pierzchły, wydały mu się dziecinne i śmieszne. Zawstydził się ich.

Raźno odwrócił się ku światłu, rozpoznał żółtą prostokątną płytę, która tkwiła pod dolną krawędzią grubych stalowych drzwi, jednym rogiem wsparta o próg i unieruchomiona w tunelu przez dwa sworznie wystające z podłogi.

Zbliżył się do szczeliny w drzwiach, gdzie połyskiwała szyba w hełmie Barnata.

— Młot — powiedział. — Dajcie mi młot!

Barnat sięgnął za siebie, namacał rękojeść wsunął mu ją do ręki.

Wystarczyło jedno silne uderzenie i płyta wysunęła się spod sworzni. Rafał ujął ją obu dłońmi, pociągnął. Nie poruszyła się. Oddał młot Antoniemu, który zaczął bić od zewnątrz.

Teraz drgnęła. Grabień szarpnął ją ku sobie, Barnat walił z drugiej strony, aż zwolna, cal po calu zaczęła ustępować i w końcu odskoczyła w tył wraz z Rafałem, który zatoczył się i usiadł nie wypuszczając jej z rąk.

Barnat zgiął się w pół i wszedł do środka.

— Przytrzymaj drzwi! — zawołał — mogą się zamknąć teraz.

Sam wziął lampę i podszedł do burty, aby obejrzeć wreszcie miejsce wybuchu. Ale ujrzał tylko szczyty pogiętych, wydartych ze ścian przegród oddzielających zbiorniki ropy; przygniatała je góra twardego jak beton piasku, piętrząca się wysoko, niemal po sam strop.

Odwrócił się.

— Chodźmy.

Przestąpił próg w ślad za Rafałem, zatrzasnął za sobą ciężkie drzwi, założył zabezpieczające nakrętki na śruby, dociągnął je kluczem. Grabień tymczasem sklarował przewody, opuścił młot do worka, który następnie zarzucił sobie na plecy. Barnat wziął lampę.

— Daj sygnał Pałamarzowi — powiedział zbliżywszy swój hełm do hełmu Rafała. — Niech wybiera luz.

Potem położył mu dłoń na ramieniu.

Rafał obejrzał się.

Antoni poprzez dwie szyby hełmów i cienką warstwę wody między nimi patrzył mu w oczy, trzymając lampę wysoko nad głową.

— Jesteś pistolet — powiedział. — Bałeś się?

— Jeszcze jak! — roześmiał się Grabień. — Ale bałem się chyba ostatni raz będąc z wami.

Pałamarz powtórzył sygnał: trzy szarpnięcia. Potem jego głos dał się słyszeć przez mikrofon na pokładzie Posejdona:

— Barnat i Grabień idą do wyjścia. Wybierajcie luz!

Westchnienie ulgi wyrwało się z piersi Mariana Czeluśniaka.

Andrysiak zawołał:

— Siedemdziesiąt pięć minut dla Barnata, siedemdziesiąt trzy dla Grabienia!

Ludzie poruszyli się, zaczęli rozmawiać. Ktoś rzucił jakiś żart, odezwały się śmiechy. Napięcie trwające niemal od godziny, zelżało; zastąpiła je ciekawość: dali radę tym drzwiom, czy nie?

Dr Bacz przeszedł się po pokładzie, stanął naprzeciw Habzy, wypinając brzuch.

— Tylko ty mi bracie nie rób takich kawałów jak ten wasz Barnat — powiedział robiąc groźną minę. — Nerwy można przy was stracić.

Habza uśmiechnął się.

dalszy ciąg jutro